

Drzewo czyli drewno

W odróżnieniu od św. Bernarda z Clairvaix Sugeriusz był z urodzenia i charakteru prostakiem. Miał jednak to szczęście, że w młodości poznał kogo trzeba i wyładował jako opat Saint-Denis. Św. Bernard ciągle o coś się go czepiał, a w skrócie o to, że Sugeriusz ma mentalność sroki zbierającej świecidełka. Zwykły dorobkiewicz, a do tego niebezpieczny. "Przeciwnicy zarzucają, że powinna /.../ starczyć świątobliwość myśli, czystość serca, wierność zamierzeń" - skarżył się opat - "I my również stanowczo wyznajemy, że powinniśmy oddawać cześć także przez zewnętrzne ozdoby świętych naczyń, z całą wewnętrzną czystością, ale też z zewnętrzną świetnością". Od tej pory także ściany kościołów nie miały być białe, lecz bogato zdobione.

Pewnego razu budowa kościoła zainicjowana przez Sugeriusza została przerwana z braku drewna. Trwała wojna: jej uczestnicy wycinali na potęgę, żeby budować fortece. *".../ w tych stronach nie można znaleźć drzewa na belki z powodu braku lasów i /.../ trzeba je sprowadzić z Auxerre"* - relacjonuje problemy materiałowe Sugeriusz - *"Przygnębiała nas myśl o tak wielkiej pracy i tak wielkim opóźnieniu, jakie spowodowałaby ona na budowie. Pewnej nocy, powróciwszy z jutrzni, zacząłem rozmyślać w łóżu o tym, że powinienem sam wybrać się na obchód okolicznych lasów"* .

Sugeriusz nie mógł spać w nocy i już następnego dnia "drzewo na belki" zmienia się w jego relacji w same tylko "belki". *".../ kazałem zawołać naszych strażników i tych, co dobrze znali lasy i zaklinając ich pod przysięgą, zapytałem, czy mamy widoki na znalezienie belek o tych wymiarach. Poczęli się uśmiechać, a gdyby mogli, to pewnie wybuchnęliby śmiechem zdziwieni, iż nie wiemy, że na całych tych ziemiach nie można znaleźć nic podobnego /.../. My jednak odrzuciliśmy to wszystko, co ci ludzie nam powiadali i pełni śmiałej nadziei poczęliśmy przeszukiwać cały las /.../. Przedzierając się przez gęstwą lasu i kolące krzewy, ku zdumieniu wszystkich obecnych /.../ dobraliśmy dwanaście belek: taka liczba była nam potrzebna; z radością kazaliśmy je zanieść do świętej bazyliki i umieścić na pokryciu nowej budowy, na cześć i chwałę Chrystusa Pana, który je dla siebie przeznaczył, oraz Męczenników, którzy zechcieli je uchronić przed ręką złodziejów"* .

Wiara naprawdę czyni cuda. "Drzewo na belki" zamieniło się w "belki" i to dokładnie 12. Naturalnie, belki jak to belki nie mają gałęzi ani kor, nie obrastają listowiem. No, może ciut zapuszczają korzenie i stoją jak słupy fotograficzne. A "uśmiechający się ludzie"? To zapewne miejscowi, bezczelnie usiłujący ukryć belki. Nie udało im się, może ich wiara nie była tak silna? Zresztą gdyby nie Sugeriusz, belki zabrałoby złodzieje.

Szabrownicy też tak mówią. Na swoje szczęście Sugeriusz i jego naśladowcy zostawili po sobie wiele wspaniałych, gotyckich jaskiń. No może trochę sztucznych, ale i tak kamień z najgłębszych pokładów kładziono na podstawę muru, a kamień najwyżej położony - na jego szczycie. Dzięki temu mury osiadały w gruncie w miarę regularnie, co świadczy o umiejętnym podpatrywaniu przyrody. Co więcej, sztuczne jaskinie stały się schronieniem dla nietoperzy, co umożliwiło ich ekspansję na tereny pozbawione jaskiń naturalnych. Gotyckie kościoły przypominają las pełen wielkich drzew i półcieni rzucanych przez ich korony. Koniec końców Sugeriusz też był tylko narzędziem Przyrody, a kto by śmiał podnieść rękę na stare kościoły, ten jest niewątpliwym Jej wrogiem.

A jednak żywych drzew nic mi nie zastąpi. Na moim osiedlu wycięto ostatnio najpiękniejszy jesion. Był zdrowy jak rydz, rozłożysty, zwieszał gałęzie nad chodnikiem. Czasami przechodząc koło Niego i podziwiając Jego urodę dziwiłem się, że jeszcze nikt Go nie ściał. Przecież jest taki piękny. Słyszałem kiedyś, że na drodze z Jarosławia do Pruchnika ciężarówka z pijanymi ludźmi rozbiła się o drzewo. Za karę wycięto wszystkie drzewa wzdłuż drogi. Może i moje drzewo przeszkadzało samochodom?

Ależ tak, mają poszerzać jezdnię przy Galerii Mokotów! "W odpowiedzi na pana pismo... drzewo, które zostało usunięte z Al. Wilanowskiej... Wydział Ochrony Środowiska na wniosek Zarządu Dróg Miejskich... usunięcie 3 szt. Drzewa... kolidowały z projektowaną nową jezdnią... zatwierdzony projekt... prawomocne zezwolenie wydane przez Starostwo Powiatu Warszawskiego... pozytywnie zaopiniowany przez Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody tzw. plan wyřębu... drzewa kolidujące z omawianą inwestycją... nowe nasadzenia drzew... przez Biuro Projektowo-Konsultingowe STOLICA..." . Podpisał Naczelnik mgr Krzysztof Górnicki.

Nowe zasadzenia? Jakie "nowe nasadzenia"? Ani słowa ile drzew, w jakim wieku, jakie gatunki. Idę o zakład, że nowe drzewka będą rachityczne, równiutko przycięte, grzeczne. Takie, jak drzewka przed Galerią Mokotów, żeby nie "kolidowały z planem architektonicznym". Zresztą mojego drzewa nic mi nie zwróci. Ciekawe, od kiedy Konserwator Przyrody ma za zadanie zatwierdzać "tzw. plan wyřębu" /tzw.? dlaczego tzw.?/. Każde zezwolenie wydane przez Starostwo z definicji jest prawomocne i nie podlega dyskusji. Liczy się sponsor a nie jakieś tam "3 szt. drzew". Dodajmy, "szt.", to może gładziej przełknjemy. Co prawda jedno liczy 15 lat, a drugie 40 /które trzecie - doprawdy wolę nie myśleć, bo jeszcze trochę ich tam zostało/. Ważna jest rubryka. Sztuk: trzy.

Sugeriusz swoje odpokutował ale tzw. mgr Górnicki /sztuk: jedna/ długo jeszcze będzie się piekł w piekle własnego życia. Ktoś mi wyjaśnił, że moje ukochane drzewo zmieniło nazwę. Dzisiaj nazywa się "nawóz". Facet się wymagisterował i cudownie "usuwa", "koliduje". "zatwierdza", "zezwała", "pozytywnie opiniuje", "nasadza" i zasiada okrakiem na jakiejś STOLICY. A diabeł się w ornat ubrał i na mszę ogonem dzwoni. Wszystko jest kwestią nazwy - jakby powiedział Lao-tse z nutką smutku w głosie.

Jakub Brodacki